Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-toj w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6 za jednorazowa zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 30 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południowy 10 hal., wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 3. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 352 **Kraków, wtorek 4 sierpnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Błędne koło.

Rozpoczęła się zatem zwykła kampania popowodziowa. Prezydjum Koła było u prezydenta gabinetu i uzyskało pomoc pieniężną dla powodzian. Oprócz tego rozpisane zostaną składki, kraj i większe miasta uchwalą subwencje i jakoś się zapobiegnie, przynajmniej grożącemu głodowi. Na przyszły rok wszystko to łącznie z powodzią, powtórzy się na większą, lub mniejszą skalę. Raczej jednak na większą, bo wskutek ciągłego ubywania lasów, tych najlepszych regulatorów wilgoci, klimat nasz psuje się z każdym rokiem, a wylewy stają się zjawiskiem perjodycznem i nieuniknionem. Natomiast złym następstwom powodzi zapobiedz można zawsze i wszędzie, — zwłaszcza, gdy wylewy powtarzają się tak regularnie, że ich siłę, kierunek i rozmiary, obliczyć można z matematyczną niemal ścisłością

To też rozdawanie zapomóg, które choćby były najhojniejsze, nigdy nie wystarczą, jest środkiem podrzędnym, doryweczym a zbyt kosztownym; jest to właściwie tylko nowy ciężar wtłoczony na opodatkowanych, a przytem istna praca Danaid, bezowocna i nużąca. Tylko zupełna regulacja rzek i wzniesienie odpowiednich budowli ochronnych, murów, wałów, kanałów, — tam gdzie tego zachodzi potrzeba, może raz na zawsze uchylić niebezpieczeństwo powodzi. Jest to inwestycja nie tylko bardzo zyskowna, ale przytem wysoce humanitarna. Zabezpiecza ona bowiem zdrowie i mienie uboższej ludności. Jest to zresztą prawda, tak bijąca w oczy i tak ogólnie uznana, że dziwnem się musi wydawać ciągłe jej powtarzanie. A jednak u nas, trzeba ją nieustannie przypominać, i to tym właśnie, którzy o takich prawdach powinni z urzędu pamiętać.

Odnosi się to w pierwszej linii do naszej reprezentacji w parlamencie i sejmie. Zakrawa to doprawdy na farsę, kiedy Koło polskie chce obalać rząd, jeżeli nie otrzyma paru miljardów na budowę kanału z Krakowa do Wiednia, a tymczasem nie może uzyskać paru miljonów na zabezpieczenie brzegów Wisły! A i nasza Rada miejska, zamiast wysyłać do Wiednia deput. za fantast. kanałami, lepiej by zrobiła, gdyby dopilnowała, aby przekop Rudawy został wreszczie ukończony. Roboty, które się tam obecnie prowadzą, wyglądają raczej na zabawkę i trwać mogą jeszcze kilka albo kilkanaście lat. A tymczasem Wisła będzie co roku wyrządzać miljonowe szkody, a państwo, kraj i gmina będą tracić krocie na nieproduktywne subwencje i zapomogi, nie zaradzając przytem ani w części następstwom żywiołowej klęski!

To też rząd powinien zrozumieć, że wszelkie oszczędności na kosztach robót ochronnych i regulacyjnych są właściwie największą rozrzutnością, i że trzeba już raz zerwać z systemem operowania drobnemi kwotami przez długi szereg lat. Im prędzej bowiem brzegi naszych rzek zostaną zabezpieczone przed niszczącym naporem wezbranych fal, tem większe nadwyżki zdobędzie skarb państwa w Galicji. Nędza zaś spowodowana corocznemi powodziami, odbija się bardzo ujemnie także na państwowych dochodach.

Z kraju żydowskich rządów.

Czerniowce w sierpniu.

Przed kilku dniami zgłosiły oba istniejące stronnictwa rumuńskie na Bukowinie: narodowe i demokratyczne swój akces do programu chrześcijańsko-socyalnego. Stało się to mimo najprzewrotniejszych intryg żydowsko-liberalnych i wbrew całej prasie niemiecko-wolnomyślnej. Równocześnie organizuje się na Bukowinie niemieckie stronnictwo chrześć-socjalne; w Czerniowcach, Gurahumorze, Suczawie i Serecie powstały już związki polityczne z programem tego stronnictwa, a w najbliższych tygodniach cały kraj pokryje się podobnemi organizacjami. Sam minister dr. G e s s m a n n zamierzał odbyć po Bukowinie podróż agitacyjną, atoli skutkiem intryg i krzyków żydowskiej prasy na razie jej zaniechał.

Na Bukowinie organizuje się więc widocznie silny r u c h a n t y s e m i c k i, i to wśród dwóch najkulturalniejszych narodów niemieckiego i rumuńskiego. Nadaremnie liberalni ukraińcy bukowińscy ze znanym lokajem żydow. Wassilką, tudzież garść żydofilskich Niemców (socjaliści) starają się zatamować ten żywiołowy ruch ludowy; antysemityzm jako protest przeciw niesłychanej korupcyi wśród rządzącego na Bukowinie liberalizmu i przeciw wszechpotedze i wszechoszustwom żydowskim wzbiera z siłą niepowstrzymaną. Jest on bowiem rozpaczliwą reakcją gniecionego i wyzyskiwanego przez żydów ludu, jest on jedyną dla niego drogą do samodzielności ekonomicznej.

Przyjrzyjmy się tylko bliżej stosunkom bukowińskim, które posiadają uderzającą analogję do tych, w jakich żyje 8 milionów ludności galicyjskiej.

Bukowinę zamieszkują prawie wszystkie „austryackie" narodowości. Jest to niby Austrya w miniaturze. Obok 229.000 Rumunów, 298.000 Rusinów, 160.000 Niemców, 27.000 Polaków i 10.000 Węgrów żyje tam jeszcze 600 Chechów. Liczba ż y d ó w w y n o s i obecnie p r z e s z ł o 110 t y s i ę c y a więc przeszło trzy razy więcej, niż ich znieść może biedny ten kraj rolniczy. W ostatnich kilku latach przyrost ich wynosił przeszło 20 tysięcy, a to wskutek immigracji z Rosji i Rumunii.

Cała ta masa żydów żyje w s p o s ó b w y ł ą c z n i e p a s o ż y t n y. Przy pomocy rządu i kliki liberalnej ruguje ona chrześcijan systematycznie od najzyskowniejszych warsztatów pracy i zamienia ich w proletaryat bezdomny, w typowych „wolnych najmitów". Obecnie już żydowstwo zawładnęło tam c a ł y m k r a j o w y m k a p i t a ł e m, dwiema trzeciemi wielkiej własności ziemskiej i prawie wszystkiemi dzierżawami wiejskiemi, sklepami, oraz propinacyami, browarami i całym przemysłem bukowińskim. Nadto w jego rękach znajdują się dwie trzecie części lasów spółkowych i w 90 procentach handel drzewem z olbrzymich lasów należących do oryentalnego funduszu religijnego... Oczywiście we wszystkich tych przedsiębiorstwach zajęci są wyłącznie żydzi. Chrześcijański stan średni nie istnieje prawie wcale na Bukowinie, olbrzymią większość chrześcijańskiej ludności stanowią chłopi mało i bezrolni, biedne ofiary lichwiarstwa i oszustwa żydowskiego. Na 100.000 żydów przypada tam 116 żydowskich adwokatów, podczas gdy 12 odwokatów chrześcijańskich reprezentuje 600.000 chrześcijan! W samych Czerniowcach kandydaci syonistyczni uzyskali 5.810 głosów przy wyborach do parlamentu, gdy w s z y s t k i e i n n e s t r o n n i c t w a skupiły tylko 5.307 głosów na swoich kandydatów. Jest to stan wprost p r z e r a ż a j ą c y, Bukowinie grozi coraz wyraźniej jarzmo żydowskie, niewola u żydowskiego kapitalizmu!

Nie mniej smutną jest nadto ta okoliczność, że władająca krajem klika i cała prawie prasa popiera żydowstwo wszelkiemi siłami. Bank krajowy, założony dla organizacji włościańskiego kredytu, służy dziś tylko żydom spekulantom drzewnym i budowlanym, a ludność wieśniacza jęczy dalej w szponach żydowskich lichwiarzy. Ci ostatni zwalczali nawet w Sejmie jak najostrzej z n i e s i e n i e p r o p i n a c y i, któreby żydowskim „baronom" wódczanym odebrało milionowo zyski... Prezydent bukowiński bar. Bleyleben popierał przy wyborach żydów i liberałów. Bez jego pomocy nie zasiadałby dziś w parlamencie agraryusz Keschmann, zwycięsca kandydata chrześć-socyalnego. P. Mikołaj Wassilko wódz ukraińców pobierał od żydów grube pieniądze na zwalczanie autysemickich kandydatów.

P. Wassilko należy do najgorliwszych protektorów żydowstwa. Za jego wpływem żydzi otrzymują koncesye na prowadzenie szynków, a wydział krajowy popiera ze szkodą kraju żydowskie interesa. Oto przykład. Dzięki protekcji Wassilki przystąpił Wydział krajowy (którego prezesem jest kuzyn p. W.) z kwotą 200.000 kor. do żydowskiej fabryki cementu w Putnej. Na interesie tym stracił kraj 160.000 koron, akcye zakładowe fabryki spadły o 20 procent, nadto „jeden z posłów" za pośrednictwo otrzymał 60.000 koron, a dyrektorowie Banku kraj. Paschki i Zachar po 10.000!

Inny przykład korrupcyi liberalnej: Zarząd grecko-oryentalnego funduszu religijnego sprzedaje rocznie olbrzymie zapasy drzewa budulcowego. Na 295 odbiorców-grosistów p r z y p a d a j u ż 270 żydów, którzy zakupują 95 proc. zapasów drzewnych. Zyski ciągną oni z tego handlu ogromne, gdyż dzięki wpływom protektorów żydowstwa sprzedaż drzewa odbywa się z w o l n e j r ę k i, a nie przez licytacje. Według bardzo pobieżnych rachunków żydowska firma bar. Poppera zarobiła na tym interesie w przeciągu 10 lat 8 milionów, dwie firmy Löwego 9 mil., firma Hechta 4 mil, Greinera 2 mil. koron! Fundusz religijny stracił w tem dziesięcioleciu najmniej 20 milionów koron na rzecz kapitalistów żydowskich.

Wydział krajowy bukowiński toleruje i popiera te skandaliczne nadużycia. Urzędnicy krajowi rekrutują się tam z „idjotów i złodziei", jak się wyraził rumuński poseł Onciul. Kontroli nad gospodarką gminną niema żadnej. Dość przytoczyć, że niedawno ministerstwo

spraw wewnętrznych musiało grozić sekwestracją zarządu miejskiego w Czerniowcach.

Stosunki to są opłakane. Żydowstwo prowadzi ludność chrześcijańską do nędzy i ruiny. Na Bukowinie panują niepodzielnie żyd-lichwiarz i żyd-propinator. Smutny ten stan kraju dowodzi, do czego prowadzi polityka żydofilska. I u nas „demokraci" wszystkich odcieni idą śladami Wassilków bukowińskich. Żydowstwo kroczy naprzód. Czy jednak u nas nie obudzi się reakcja, nie przyjdzie do znaczenia wola ludu i słuszny gniew ludu?

Kongres powszechny pokoju.

W Londynie, jak wiadomo, od kilku dni obraduje kongres powszechny pokoju. Pragnąc dać szkicowy obraz tego kongresu, poświęconego największej niewątpliwie idei na świecie, musimy przedewszystkiem w paru słowach streścić dzieje dotychczasowej akcji zbiorowej w zakresie porozumienia narodów i zaprzestania wojen. Akcja ta datuje się od końca wieku 18-go i rozpoczęła się w Ameryce, w której wówczas powstał szereg towarzystw pokoju. Pierwszy kongres powszechny pokoju odbył się w Londynie w r. 1843 z inicjatywy Józefa Sturge'a, drugi w r. 1848 — w Brukseli, trzeci w r. 1849 w Paryżu pod prezydencją Wiktora Hugo. Po następnych trzech kongresach (we Frankfurcie, Londynie i Manchesterze) w r. 1853 nastąpiła dłuższa przerwa i dopiero od r. 1889, w którym urządzono kongres z inicjatywy i pod prezydencją Fryderyka Passy'ego, rozpoczęła się druga serja kongresów, które już od tej pory odbywają się corocznie bez przerwy w różnych miastach. Dotychczas następujące miasta były siedliskiem kongresów: Paryż, Londyn, Rzym, Bern, Chicago, Antwerpia, Hamburg, Glasgow, Monaco, Rouen, Havre, Boston, Lucerna, Medyolan i Monachium.

Jakkolwiek w kongresach dotychczasowych uczestniczyło nie mało wybitnych polityków, rzec można, że głównie posiadały one cechy propagandy raczej, niż polityki, do której reformy dążą. Czy sprawdzi się przepowiednia „Westminster Gazette", że kongres obecny, ze względu na przygotowania, obiecuje najwięcej ze wszystkich swych poprzednich, o tem wkrótce sądzić będziemy mogli; tymczasem zaś wypada słów kilka poświęcić organizacji zjazdu i programowi.

Urządzeniem jego zajmowała się utworzona w tym celu ze wszystkich towarzystw pokoju w Anglji rada narodowa towarzystw pokoju, która na prezesa honorowego kongresu zaprosiła lorda Courtney of Penwith, do prezydjum weszli pp.: J. G. Aleksander, Newman, H. S. Perris (sekretarz główny,) panna Huntsman, dr. Evans Derby, J. Fr. Green (sekretarze honorowi,) J. Lubbock (skarbnik). Na urządzenie kongresu przeznaczono około 3.000 f. szt.; niezależnie od tego przyjaciele pokoju prywatnie zaprosili gości z obcych krajów na cały tydzień do siebie. Jako miejsce narad obrano znany pałac Caxton Hall, posiadający wspaniałą salę — tu urządzono i biuro kongresu. Za języki urzędowe uznano: angielski, francuski, niemiecki i „esperanto".

Przedmiotem narad, według programu opracowanego przez biuro pokoju w Bernie i t. zw. komisje prekonsultacyjne, będą sprawy dotyczące prawa międzynarodowego (neutralności, sądów rozjemczych obowiązujących, przygotowań do konferencji w Haadze), ograniczenia zbrojeń, propaganda pokoju, oraz sprawy bieżące aktualne i wreszcie organizacja życia międzynarodowego i pracy.

Wszystkie stronnictwa polityczne w Anglji od najbardziej konserwatywnych do najradykalniejszych, wzięły udział w kongresie za pośrednictwem delegatów.

Król Edward VII uznał ważność kongresu, przyjmując jego adres w pałacu Buckingham.

Adres doręczony został królowi przez deputację obraną przez Zarząd Kongresu. Ogółem uczestniczyło w deputacji 25 osób, licząc w to prezesa (lorda de Courtney) jego małżonkę, sekretarza, kilku członków zarządu kongresu i członków parlamentu. Audjencja wyznaczoną została na godzinę 12-ą, więc o 11 i pół po zdjęciu fotografii z deputacji, udano się do pałacu w przygotowanych przez zarząd karetach. Tam, znowu po skrzętnem zaregestrowaniu deputatów, kolejno przedstawiono ich królowi i królowej, którzy witali członków przez uciśnięcie ręki. Po ukończeniu powitania lord Courtney odczytał adres od kongresu, dziękujący królowi za pokojowe zabiegi jego i polecający mu sprawę pokoju, poczem król adres (drukowany) przyjął od prezesa i oddał marszałkowi, natomiast wziąwszy odeń przygotowany tekst własnej przemowy, powiedział co następuje:

„Wielką przyjemność sprawia mi, że mogę powitać Was, panowie, przedstawiciele powszechnego kongresu pokoju i przyjąć Wasz adres. Nic nie sprawiłoby mi większej przyjemności, jak świadomość, że usiłowania moje w sprawie pokoju międzynarodowego i przyjaźni ludów, nie pozostaną bez następstw i zyskały uznanie mego własnego narodu oraz innych krajów. Nie ma dla panujących i mężów stanu większego zadania, jak porozumienie międzynarodowe i szczera przyjaźń pomiędzy narodami całego świata. W ten bowiem sposób najpewniej i najprościej osiągnąć będzie mogła ludzkość najszlachetniejtsze ideały i ta sprawa też wiecznie pozostanie przedmiotem nieustających usłowań moich. Cieszę się myślą, że międzynarodowa organizacja Wasza, w której udział wzięły umyślnie ważniejsze kraje cywilizowane świata, pracuje na tem samem polu i błagam Boga, aby błogosławieństwo Jego sprzyjało pracy Waszej".

Powyższe przemówienie króla Edwarda i przyjęcie, jakiego udzielił delegacji kongresu przekracza zwykłe granice konwencjonalnej grzeczności. Niemniej i rząd brytyjski liczy się ze zjazdem i przez usta kanclerza skarbu lorda Lloyd-George'a powitał zgromadzonych, a nadto urządza przyjęcie na 500 osób.

„Misjonarze" z nahajką.

Reakcja, jaka zapanowała obecnie na wszystkich polach życia rosyjskiego, najbardziej potworne przybrała formy w obrębie cerkwi prawosławnej. Jaskrawym tego dowodem jest odbywający się obecnie od kilku dni w Kijowie zjazd „misjonarzy" prawosławnych. W zjeździe tym bierze udział około 1000 duchownych prawosławnych, tak świeckich, jak i zakonnych, a w ich liczbie najwyżsi dygnitarze cerkwi, mianowicie: 3 metropolitów, 11 archijerejów, 22 biskupów itd. Jestto jakby ów projektowany w „okresie wolnościowym" sobór cerkwi prawosławnej, który miał obradować nad zreformowaniem — w duchu odrodzenia moralnego — cerkwi prawosławnej. Nastały jednak inne czasy — inny też jest „program" tego „soboru". Jak wskazują dotychczasowe obrady i osoby, które nadają im kierunek i barwę polityczną, zjazd misjonarski — to zgromadzenie „kwiatu" duchowieństwa prawosławnego—jest reakcją przeciw manifestowi kwietniowemu (z r. 1905) o tolerancji religijnej. Spiritus movens zjazdu — to słynny ze swych czarnosecinowo rewolucyjnych wystę-

---

41) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Wydało mu się to tem dziwniejszem, że autoanalizę był doprowadził do doskonałości; wiedział o tem i może się szczycił. Teraz zauważył, że to platoniczne grzebanie w zakatkach niezbyt ciekawej jaźni, nie miało nic wspólnego z prawdziwą znajomością własnego charakteru, własnych wad i braków i, nie prowadząc do niczego, było tylko daremnem wysilaniem i tak niezbyt silnej energji na jałowe przelewanie z pustego w próżne.

Spostrzegł się bez przykrości, że wszelkie dotychczas roztrząsania własnych postępków i ich ukrytych pobudek, prowadziły jednocześnie tylko do uniewinnienia się z pełnionych błędów lub do nadmiernego zachwytu i roztkliwienia nad mnóstwem bardzo zresztą pospolitych uczynków.

Obecnie kiedy z koleji wypadków, prawie z musu, przyszło zastanowienie bardziej konkretne nad życiem realnem i nad jego natych miastowemi potrzebami, myśli Zygmunta kształtowały się mimowoli inaczej i musiał konstatować, porównawszy te dwa odmienne psychologiczne momenty, że dotychczas błądził, że w stosunku do samego siebie nie wyszedł ani razu z ciasnych formułek i z przyjętego a priori szematu, którym gardził okropnie, kiedy chodziło o innych.

Skonstatował też, że jego dotychczasowe życie, pełne urojonych zawodów i fikcyjnych tryumfów, jego robiony sceptycyzm, oparty jedynie na dowcipie nie zajętego niczem umysłu, jego przedwczesne rozczarowanie i często doznawane uczucie przesytu, obojętność wreszcie do całego kalejdoskopu zdarzeń, na które codziennie patrzył bez zajęcia i bez chęci zrozumienia, nie były, jak mu się zdawało, dowodem zbyt głębokiego poznania marności życiowych, ale na odwrót dowodziły, że wegetował tylko bezużytecznie, i przykrywały swoim blichtrem rzeczywistą, niczem nie zapełnioną próżnię.

Stąd do wniosku, że on, Zygmunt Borowski, nie posiadał właściwie żadnej rzeczywistej wartości — było nie daleko. I zdziwił się niepomiernie, że tyle osób go brało na serjo, że ojciec, stryj i cały wreszcie tak zwany świat, w którym się obracał, mogli mu dowierzać na tyle, aby się godzić na tak bliskie małżeństwo.

On sam dotychczas nie zastanawiał się nawet nad skutkami, jakie podobny krok w życiu za sobą pociąga. Kochał się w Maji prawdziwie i szczerze, ale się kochał jak żak, jak smarkacz, piszący wiersze do dojrzanego przez okno kosmyka. I znów musiał się dziwić, bo jego miłość do narzeczonej nie dowodziła ani dojrzałości uczuć, ani tej wprawy i praktyki, jaką sobie przypisywał. W sferze uczuć, jak w życiu, wszystko przed nim było do zrobienia, wszystko leżało odłogiem.

I Zygmunt bezwiednie prawie i bez namysłu zabrał się do rzetelnej pracy nad sobą. Było to może najdziwniejszem ze wszystkiego, chociaż się temu sam nie zdziwił, że ten miękki i niezdecydowany bywalec salonowy, ten przywykły do biernej bezczynności synek rodziny Borowskich, zdobył się na wysiłek i przy najmniej starał się być człowiekiem.

Od niego nie wymagał tego nikt. Wychowanie, jakie odebrał, mogło go skłaniać bardziej do automatycznego naśladowania sobie podobnych, niż do jakiejkolwiek samodzielnej inicjatywy.

Ludzie, z którymi był w styczności, pragnęli w nim widzieć tylko odpowiednio ułożonego figuranta, którego w danej chwili mogliby wypychać tam, gdzieby się okazała potrzeba znanej firmy i głośnego nazwiska. A tymczasem nieśmiało jeszcze i poomacku, ale już stale miał dążyć w kierunku przeciwnym, miał szukać w samym sobie, a nie w postronnych danych rozwiązania zagadki własnego istnienia i w tem właśnie był prawie cud, którego jeszcze pojąć nie był w stanie.

Nie mogło go też zastanowić pytanie, czy w danym wypadku jest wyjątkiem, czy też ulega jakimś nieznanym mu dotychczas pobudkom ogólniejszej natury. Nie mógł rozwikłać przyczyn, dla których życie mu nasunęło rozmaite nieprzewidziane zagadnienia, których istnienia nie podejrzewali nawet jego najbliżsi poprzednicy. Było w nim jeszcze za wiele sprzeczności, za wiele borykania i wahań, aby się mógł rozpatrzyć w sytuacji.

Ale impuls był dany. Koło niego, gdzieby się nie obejrzał, war życia przetwarzał wszystko, przerabiał żelazo na stal, a stal na złoto, wyrzucał szumowiny, niszczył pasożyty. Koło niego objęci chorobliwą gorączką nadmiernej, częstokroć bezcelowej pracy, parli się jedni o drugich, obracali się, mijali się i prześcigali, to wypychani w tłoku do góry, to opadając na dół, aby po chwili wyskoczyć znowu opodal i zniknąć w nowym zamęcie.

Koło niego wszystko dążyło gdzieś w nieznanym mu jeszcze kierunku. Nie rozumiał może ani potrzeby ruchu, ani dokąd ma dążyć, le go już pchał naprzód instynkt samozachowawczy, który nie pozwalał czekać na miejscu, aż inni go zdepczą, aż przejdą nad nim do porządku dziennego.

I tak w ukryciu własnych rozmyślań, w tajemnicy wewnętrznej pracy, wytwarzał się nowy typ hrabiów Borowskich, a czasy i wypadki miały z nieubłaganą konsekwencją wypróbować w swoich przetworach jego odporność i wartość wewnętrzną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pów pop Wostorgow z Moskwy i równie słynny archijerej wołyński Antonjusz. Ten ostatni został obrany na prezesa zjazdu. Jakie są zaś zamiary tego dostojnika cerkwi prawosławnej, któremu zjazd powierzył przewodnictwo, wymowne daje świadectwo korespondent „Now. Wrem.", którego nie można chyba posądzić o stronniczość. „Sądząc z mów, — pisze — wygłoszonych przez arcybiskupa Antonjusza podczas otwarcia zjazdu i na uroczystem posiedzeniu związku narodu rosyjskiego, nie uznaje on wcale Dumy. Tak samo jest on przeciwny i manifestowi z dn. 31 kwietnia 1905 roku o tolerancji religijnej. Arcybiskup Antonjusz jest wojowniczo nastrojony; nie chce on uznać manifestów: konstytucyjnego i o wolności wyznań, to też niewątpliwie w zamiarach jego kryją się kontrrewolucyjne knowania". Tak wygląda w świetle „Now. Wrem." fizjonomja duchowa człowieka, którego uznano na zjeździe misjonarskim za „najgodniejszego" do przewodniczenia obradom. To też nie ulega wątpliwości, że zgromadzeni w Kijowie „misjonarze" prawosławni pójdą chętnie za swymi wodzami: Wostorgowem i Antonjuszem. Tym reakcyjnym jednak zakusom — jak dotychczas — stoi na przeszkodzie, o dziwo, rząd rosyjski. I tu właśnie okazuje się w całej jaskrawości deprawacja duchowieństwa prawosławnego. Nawet biurokracja rosyjska rozumie, że cofnięcie manifestu o wolności religijnej jest już niemożliwe, rozumie, że postawienie znów na straży prawosławia nahajki i całego arsenału środków policyjnych — byłoby zbyt jaskrawą kompromitacją cerkwi. Oberprokurator synodu Izwolskij, otwierając zjazd misjonarski, wyraźnie podkreślił (znając widocznie tendencje panujące wśród misjonarzy), że prace zjazdu muszą się obracać w ramach manifestu tolerancyjnego, a urzędowa „Rossija" wystąpiła pod adresem zjazdu z przestrogami, iż misjonarska działalność prawosławia musi się opierać na wewnętrznem, moralnem udoskonaleniu cerkwi. Prawosławni „pasterze" są jednakże innego zdania i, jak się zdaje, postanowili przełamać opór rządu w tym względzie. Świadczą o tem tajne konszachty, jakie prowadzi zjazd z działaczami Związku narodu rosyjskiego, którzy również zjechali z całej Rosji do Kijowa z swym wodzem Dubrowinem na czele.

W jaki sposób prawosławni „misjonarze" będą się starali urzeczywistnić swe kontrrewolucyjne zamysły, dowiemy się niebawem, gdy zjazd przystąpi do realnych uchwał. Obecnie bowiem trwają przygotowawcze prace w sekcjach, których jest kilkanaście, a mianowicie: antikatolicka, antimahometańska, antisekciarska, antipogańska (sic), organizacyjna i t. d.

Najważniejszą i dla nas najciekawszą jest niewątpliwie sekcja antikatolicka, której przewodniczący osławiony episkop chełmski Eulogjusz. Niewątpliwie w sekcji tej streszcza się zarówno cel zjazdu, jak i powody jego zwołania. W katolicyzmie bowiem duchowieństwo prawosławne widzi najgroźniejszego wroga. Gdy po ukazie tolerancyjnym, od prawosławia odpadły dziesiątki tysięcy ex-unitów i katolików, tylko przemocą zapędzonych do cerkwi, popi, z których niektórzy pozostali zupełnie bez swych „owieczek", uderzyli na alarm. Fakt odpadania od cerkwi ludzi, którzy nigdy z ducha prawosławnymi nie byli, przypisywali oni „intrydze" i „gwałtom" katolickim. Duchowieństwo prawosławne, które dotychczas prowadziło swą „misjonarską" działalność na Litwie i Rusi za pomocą policji i żandarmów, pozbawione tych środków, poczuło swą bezsilność wobec moralnej siły katolicyzmu i zapragnęło powrotu dawnych błogich czasów przedtolerancyjnych, kiedy to nahajka była najsilniejszym argumentem „misjonarskim". To też niewątpliwie i obecny zjazd będzie obracać się około kwestji katolickiej. Na jednem z pierwszych już posiedzeń sekcji antikatolickiej odczytano referat o „wojującym" katolicyzmie na Litwie i Rusi, który miał na celu wykazanie konieczności represji policyjnych wobec Kościoła katolickiego.

W sekcji tej zapadła już pierwsza uchwała, domagająca się zakazu małżeństw mieszanych, z wyjątkiem djecezji warszawskiej, lubelskiej, ryskiej i liflandzkiej. A należy tu przypomnieć, że nawet przed ogłoszeniem ukazu tolerancyjnego nie stawiano żadnych przeszkód zawieraniu małżeństw między prawosł. a chrześć. innych wyznań To też ta uchwała sekcji antikatolickiej oburzyła nawet „Now. Wremia". „Stawiać takie przeszkody teraz po manifeście o wolności wyznań — pisze ten dziennik —znaczy występować przeciw tym zasadom wolności i miłości, które powinny stanowić podwalinę działalności zjazdu misjonarskiego".

Nie ulega wątpliwości, że ta pierwsza uchwała sekcji antykatolickiej jest dopiero początkiem kontrrewolucyjnej akcji zjazdu misjonarzy prawosławnych i że dalszy, tak szeroki program ich prac „reformatorskich" będzie obfitować w jeszcze jaskrawsze epizody. Jakie jest bowiem stanowisko tych „sui generis" misjonarzy, scharakteryzował to dosadnie sam prezes zjazdu Antonjusz, który w jednym z przemówień zaznaczywszy „straszny ból" prawosławnego duchowieństwa z powodu ukazu o wolności religijnej, oświadczył, iż zna wypadek, kiedy duchowny, odczytując ów ukaz, padł rażony atakiem apoplektycznym.

Istotnie, duchowieństwo prawosławne, uprawiając swą „misjonarską" działalność jedynie za pomocą policyjno-żandarmskich gwałtów, po ukazie tolerancyjnym zostało rażone atakiem antikatolickiego szału. Kijowski zjazd jest tego szału objawem. Zgromadzili się tam „misjonarze", którzy uznają tylko jeden środek propagandy „religijnej"—nahajkę...

Smutne to nad wyraz, że kapłani chrześcijańskiego wyznania, nie znajdują innych środków dla obrony zasad swej religii nad gwałt i przemoc...

Wolność obywatelska w Prusach.

„Milczeć i słuchać" — to dewiza „wolnego" obywatela w państwie pruskiem. Kto temu hasłu sprzeniewierza się, ten niegodny sprawować jakiegokolwiek urzędu.

Charakterystyczną ilustracją tej wolności obywatelskiej jest sprawa burmistrza miasta Husum w Szlezwigu, dr. Lotara Schückinga. Wytoczono mu proces dyscyplinarny w celu złożenia go z urzędu, ponieważ dopuścił się niesłychanych przestępstw: — stanął jako kandydat do krzesła poselskiego i jest publicystą, chociaż nie zawodowym. Więcej nie popełnił nic.

Dr. Schücking został postawiony przez wolnomyślne stronnictwo ludowe (freisinnige Volkspartei) jako kontrkandydat do krzesła poselskiego przeciwko radcy sądowemu Feddersenowi, popieranemu przez rząd. Minister spraw wewnętrznych v. Moltke, wysłał wskutek tego do doktora Schückinga radcę regencyjnego z wyraźnem poleceniem zapytania się — jak mógł się poważyć on, burmistrz — ubiegać się o krzesło poselskie dla wolnomyślnego stronnictwa, skoro rząd popierał innego kandydata!...

A dalej: Dr. Schücking pisywał broszury i artykuły polityczne, a w nich pozwalał sobie krytykować postępowanie władz rządowych!

Burmistrz, a więc pośredni urzędnik, nie bije czołem przed wszystkiemi zarządzeniami wydawanemi przez wysokie władze. W jednym z artykułów rozbierał dotychczasowe praktyki przy wyborach i doszedł do ironicznej konkluzji, że dla rządu byłoby najpraktyczniejszem, gdyby w żadne wybory do sejmu nie wdawał

---

57) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Jeden z zegarków upadł na dywan, potem drugi i jeszcze inne rzeczy wypadały mu z rąk i zsuwały się z ramion opuszczonych bezwładnie. I nagle zdecydowany rzucił na fotel większą część zrabowanych przedmiotów, opróżnił kieszenie i odwiązał z szyi worek. Teraz uczuł się śmielszym względem Nelly i zbliżył się do niej o krok. Ale ona cofnęła się instyktownie i zdjęta strachem uszła do sali bibliotecznej. Portyera zapadła za nią, ale młody człowiek dogonił ją natychmiast. Nelly stała przerażona, drżąca i błądziła wzrokiem po ogołoconym pokoju.

Wtedy on szepnął:

— Jutro o trzeciej wszystko będzie na miejscu z powrotem. Każę poodnosić meble...

Nic nie odpowiedziała, więc powtórzył jeszcze raz:

— Jutro, o trzeciej, obowiązuję się... Nic na świecie nie przeszkodzi mi dotrzymać obietnicy... Jutro, o trzeciej...

I znowu zaciężyła nad nimi długa cisza. Arsene nie śmiał jej przerwać, a wzruszenie młodej dziewczyny sprawiało mu wyraźną przykrość. Cicho, łagodnie odsunął się od niej.

I myślał:

— Niechże już sobie pójdzie. Niech czuje, że jest wolna i że może swobodnie odejść! Niech się mnie nie boi... Boże! niech się mnie nie boi...

Nagle ona zadrżała i zaczęła szeptać gwałtownie:

— Słuchaj pan... jakieś kroki... ktoś idzie napewno...

Spojrzał na nią ze zdziwieniem. Była podniecona i niespokojna, jak wobec bliskiego niebezpieczeństwa.

— Nic nie słyszę — odrzekł — i zdaje mi się...

— Jakto! Ależ musisz pan uciekać! Uciekaj prędko!

— Uciekać? dlaczego?

— Trzeba, trzeba. Ach, idź już pan, nie zostawaj ani chwili dłużej!

Podbiegła aż do wyjścia z galerji i przyłożyła ucho do drzwi. Nie, nie było nikogo. Może szmer dochodził z zewnątrz? Poczekała chwilę i uspokojona odwróciła się.

Arsen Lupin zniknął.

* * *

Gdy Devanne na własne oczy przekonał się o obrabowaniu zamku, powiedział sobie w tej chwili: To Velmant to zrobił, a Velmant nie jest nikim innym, jak Arsenem Lupin. W ten sposób daje się rzecz wyjaśnić, inaczej nie. Jednak sam miał ochotę śmiać się z tego przy puszczenia i nie chciał go wyjawić nikomu, tak dalece wydawało mu się nieprawdopodobnem, żeby Velmant niebył Velmantem, toznaczy znanym malarzem, towarzyszem rozrywek jego kuzyna d,Estevana. I gdy zjawił się komendant posterunku żandarmerji, nie przyszło mu nawet na myśl podzielić się z nim tem bezsensownem przypuszczeniem.

Przez cały ranek krzątano się i biegano tam i napowrot po całym zamku. Żandarmi, straż ziemska, komisarz policji z Dieppe, a nawet mieszkańcy wsi; wszystko to kręciło się po korytarzach, po parku,dookoła zamku. Malowniczości tej scenie dodało jeszcze zjawienie się oddziału wojska, które na pobliskiej łące urządzało manewry, strzelając ze ślepych naboi.

Pierwsze poszukiwania nie naprowadziły na żaden ślad. Ani okna nie zostały wyjęte, ani zamki u drzwi naruszne; bezwątpienia wyniesienie rzeczy odbyło się tajemnem wyjściem Jednak na dywanie nie było żadnych śladów przejścia, również na ścianach żadnego znaku.

Znaleziono tylko jedną rzecz niespodziewaną, która świadczyła o fantazji Arsena Lupin. Oto Kronika z XVI wieku znalazła się na dawnem miejscu, a obok stała druga książka, która okazała się egzemplarzem, skradzionym z Biblioteki narodowej.

O jedenastej przybyli oficerowie, Devanne przyjął ich wesoło, — bezwątpienia przykro mu było stracić tyle artystycznych skarbów, ale ogromny majątek pozwalał mu znieść tę stratę bez zbytniego złego humoru. Państwo d'Androl i Nelly zeszli na dół.

Po przedstawieniu gości spostrzeżono, że brakuje jeszcze jednego z zaproszonych, Horacego Velmanta. Czy nie przyjedzie wcale?

Nieobecność jego powiększyła podejrzenia Jerzego Devanne. Ale punktualnie o dwunastej malarz wszedł.

— Otóż i pan — zawołał Devanne — dobrze, że pan już jest.

— Czy nie jestem punktualny?

— Tak, ale łatwo mógłbyś pan nim nie być po tak ożywionej nocy. Czy wie pan wielką nowinę?

— Cóż takiego?

— Dziś w nocy obrabowałeś pan zamek.

— Cóż znowu!

—Ależ mówię panu. Tymczasem zechciej pan podać ramię pannie Underdown i chodźmy do stołu. Poni pozwoli przedstawić sobie...

Zatrzymał się uderzony niezwykłem pomieszaniem młodej panny. I nagle domyślił się o co chodzi.

— Prawda, pani podróżowała razem z Arsenem Lupin i była przy jego aresztowaniu. Prawda, jakie podobieństwo?

Nic nie odpowiedziała, zaledwie miała siłę podnieść oczy. Przed nią uśmiechał się Velmant elegancki, swobodny. Podał jej ramię, które przyjęła. Odprowadził ją na miejsce i usiadł naprzeciwko niej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się, tylko nakazał poprostu landratom mianowanie posłów. Państwo nazywałoby się konstytucyjnem, istniałby sejm, któryby wszystko w myśl rządu uchwalał.

Nie poprzestał na tem dr. Schücking. Pozwolił sobie na krytykę całego systemu administracyjnego. Wykazał, że wszystkie urzędy spoczywają wyłącznie w ręku ludzi, którzy od młodości wychowani w bałwochwalczem uwielbieniu dla władzy, myślą i czują tak wyłącznie, jak im to przełożeni nakazują.

Wobec tego dr. Schückingowi wytoczono śledztwo w celu złożenia go z urzędu.

Wypadek powyższy — dla polaków zresztą wcale nie zadziwiający — dowodzi, że pomimo coraz bardziej wikłających się stosunków polityki wewnętrznej i zagranicznej w Prusiech i w Niemczech, ks. Bülow zaczyna stosować system „polski" do stronnictw opozycyjnych niemieckich.

A oto drugi przykład wolności obywatelskiej w Prusach:

„Schlesische Ztg." zamieszcza obszerne sprostowanie wiadomości, jakoby 13 członków „Kriegerverein" w Jedłowniku w powiecie rybnickim na Szląsku zostało z towarzystwa tego wykluczonych, ponieważ w ostatnich wyborach głosowali na centrowca.

Przeciwko temu rzekomemu „terorowi" wyborczemu protestuje w bardzo długiem piśmie przełożony gminy Jedłownika. Nie przeczy, że 13 członków zostało z powodu głosowania z towarzystwa wykluczonych, ale oświadcza, że stało się to nie z powodu, że głosowali na centrowca, tylko, że głosy swe oddali polakowi, kandydatowi kompromisowemu centrum i polaków.

„Notorycznie skonstatowana zdrada stanu wszystkich polaków" uprawniała zarząd do postępowania tego tem więcej, że wykluczeni członkowie nie mają żadnego politycznego wykształcenia. Zresztą pozostawiono im możliwość wstąpienia do towarzystwa po upływie roku, jeżeli przez ten czas okażą się wiernymi poddanymi króla pruskiego.

Ciekawe sprostowanie. Zarząd „Kriegervereinu" zaprzecza, jakoby zakazał członkom głosowania na kandydata centrowego, ale przyznaje, że zakazał głosu na polaka. Czy przy wolnych wyborach zakazy jakiekolwiek są dozwolone, czy to nie pogwałcenie wolnego prawa wyborczego? Ale w takie sprawy rząd nie wygląda, bo to czyn patryotyczny.

Obie wspomniane powyżej sprawy wywołały oburzenie w tej części prasy niemieckiej, ktora pragnie uchodzić za niezależną od rządu. Wszczęto hałas wielki.

Rzecz naturalna, że na takie ukrócanie wolności obywatelskiej nie zgodzą się tak łatwo niemcy, jeżeli o ich skórę chodzi. Nadużyciom popełnianym ze strony organów rządowych przeciw wolności obywatelskiej musi być położony koniec, jeżeli Prusy mają nietylko nominalnie pozostać konstytucyjnem państwem i nie powrócić do absolutnych rządów, w których władza bezwzględna nad obywatelami leży w ręku urzędników wykonawczych.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 4 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś we wtorek Tyburcego, Zuzanny panny męczenników i Filomeny; we środę Klary panny i Hilarji męczenniczki.

— **Kalendarzyk astronomiczny**. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 26, zachód przypada o godzinie 7 minut 7, długość dnia godzin 14 minut 39.

— SŁOTA. Nie długo cieczyliśmy się pogodą. Po dwóch dniach słonecznych i cztérech niepewnych — dziś mamy znowu słotę. Deszcz a ... drobny, pada jednak bez przerwy od wczesnego rana na dobitek zaś złego temperatura obniżyła się do tego stopnia, że zapomina się, iż to przecie sierpień. Miejmy nadzieję jednak, że niebo okaże się dla nas nieco łaskawsze.

— Z PAŁACU SZTUKI. Na wystawę Towarzystwa nadeszły nowe prace Józefa Brandta, Jacka Malczewskiego i Wincentego Wodzinowskiego „Pożar Oil City w Tustanowicach".

— O TEATRZE LUDOWYM jeden z naszych czytelników przesyła nam następujące uwagi:

W mieście takiem jak Kraków, z przeszło 150-tysięczną ludnością (licząc w to Podgórze i przedmieścia) mającą dość znaczne wymagania kulturalne, konieczność drugiego przybytku sztuki teatralnej t. zw. „ludowego" nie ulega chyba wątpliwości. Konieczność ta jest też coraz bardziej przez szerokie sfery odczuwana, a przez sfery „kompetentne" i „miarodajne" uznawana. Dość wskazać na nadzwyczaj liczną frekwencję w teraźniejszym teatrze ludowym z jednej, i na postanowioną już „w zasadzie" budowę specjalnego nowego gmachu dla teatru ludowego, z drugiej strony. Zdawałoby się, że wobec tego, uwaga i troskliwość sfer „kompetentnych" i „miarodajnych" o to jedyne dla szerokich warstw źródło wzruszeń szlachetniejszych i estetycznej rozrywki powinno coraz bardziej wzrastać, — czyli, że ze strony Wydziału krajowego przy każdorazowem udzielaniu koncesji na entreprzę powinny być udzielone wskazówki i wyraźne żądania, jeżeli nie co do rodzaju, (bo to byłoby zbytecznem i niewskazanem krępowaniem) to przynajmniej co do poziomu ewentualnie wystawianych utworów, — ze strony zaś miejskiej komisji teatralnej winien być roztaczany baczny i stały nadzór, ze (zastrzeżonem zresztą i znanem) prawem interwencji; poziom zaś repertuaru i wykonanie utworów powinny w teatrze ludowym coraz bardziej się podnosić. Tymczasem — niestety — rzeczywistość zadaje najzupełniejszy kłam tym zupełnie usprawiedliwionym nadziejom. Pojęcie „teatr ludowy" coraz wyraźniej interpretowane jest jako teatr antikulturalny, s. hlebiający najbardziej niskim instynktom tłumu, jako marnego gatunku hecarstwo. Tegoroczny poziom jego repertuaru jest chyba najniższy ze wszystkich dotychczasowych. Oprócz kilku przedstawień sztuk „poważniejszych" lub przynajmniej mogących być traktowanymi jako utwory sztuki — danych na początku jakby dla „uspokojenia" opinji „sfer" (które się zresztą bardzo łatwo dają uspokoić) — teatr ludowy przez cały bieżący sezon wystawia stare, ograne bomby i farsy, lub utwory, dla których nawet niema nazwy.

Có na to „sfery"? Dotychczas nic. A jednak jest czyimś obowiązkiem zwrócić uwagę na ten stan rzeczy. Któż się tedy tem zajmie? Publiczność — nie, bo publiczność „ludowa" (a jak dowiodła praktyka i nie-ludowa, ta z teatru miejskiego) ma instynkty bardzo różnorodne i wieloliczne „struny" w swej zbiorowej „naturze"; przedewszystkiem chce się wzruszać i bawić, i idzie tam, gdzie jej te wzruszenie i rozrywkę dają; jakie — o to pytać i rozmyślać o tem nie ma czasu i ochoty. Jeżeli więc, pomimo takiego repertuaru, teatr ludowy jest zapełniony, to jest to tylko dowodem że granie na najgrubszych i najniższych strunach" jest najłatwiejszem i jeszcze jednym nie zbitym dowodem na to, jak wielką jest potrzeba drugiej sceny w Krakowie; — nie jest zaś wcale dowodem niemożliwości repertuaru innego i nie dowodzi wreszcie, że publiczność „ludowa" nie odczuwa, nie pragnie i nie rozumie prawdziwej sztuki. Zmiana repertuaru jest konieczną; przecież jeżeli nawet chodzi o repertuar komiczny, to mamy tyle dobrych, rzeczywiście zabawnych i dowcipnych komedyj naszych autorów (czyż potrzeba wymieniać Fredrę, Bałuckiego, Bliźińskiego i t. d.), w razie potrzeby sięgnąć do przekładów, choćby np. Moliéra; nie mówię o arcydziełach dramatycznych, bo te, jako mające pierwiastki ogólno ludzkie, napewno przez każdą publiczność, z ludzi się przecież składającą, będą zrozumiane i odczute. Jeżeliby nawet taka zmiana — wobec zepsutej przez repertuar publiczności — szła oporem, to pamiętać należy, że każda zmiana spotyka się z pewnemi trudnościami, które należy zwalczać i że każda scena, a szczególniej „ludowa", ma, oprócz „bawienia", także zadania estetyczno-wychowawcze.

Nacisk w kierunku zaprowadzenia zmiany takiego stanu rzeczy w teatrze ludowym (który ma zresztą teraz odpowiednie i harmonijne pendant w teatrze miejskim) — wobec abstynencji lub impotencji wszelkich innych czynników — może wywrzeć tylko nasza prasa, za wszę, w miarę możności, stająca w obronie godności Sztuki; w tej też nadziei zwracam się do Szanownej Redakcji; nie wątpię, że i inne pisma podniosą tę ważną sprawę i poprą te usiłowania. A wtedy, być może, ockną się ze swej obojętności różne „krajowe", a przedewszystkiem „miejskie" — „sfery" — wezmą pod uwagę te głosy i żądania dyrekcje, i obecny stan rzeczy „teatralnych" w naszym grodzie, stanowczo zły, zmieni się na lepsze.

* * *

Dając głos powyższym słusznym uwagom, musimy jednak dodać, że zachodzi tu pewne nieporozumienie. Rzeczywiście wszystkie prawie przedsiębiorstwa, które prowadziły teatr „ludowy" — były ludowymi tylko z nazwiska, a próby wprowadzenia poważniejszego repertuaru — rozbijały się o braki techniczne i niemożność zebrania i utrzymania cokolwiek lepszej trupy. Nie trzeba się łudzić. Teatr tak prowadzony, jak chce autor uwag, potrzebuje koniecznie znacznej i stałej subwencji, — od kraju i od miasta. Inaczej każdy przedsiębiorca zejdzie, — bo zejść musi do najniższego poziomu, tj. do płaskich fars i grubych melodramatów, — bo takie sztuki zapełniają widownię i są najłatwiejsze do wystawienia; gobywają się bez dekoracji i bez kostjumów, a dogadzają t. zw. „szerokiej" publiczności. Jest to stan zły, smutny i nawet upokarzający dla takiego miasta jak Kraków, — dopóki jednak nie będziemy mieli przyzwoitego budynku teatralnego dla sceny ludowej i wydatnej subwencji dla teatru ludowego, — trzeba niestety wybaczać przedsiębiorcom ich spekulacyjną działalność, bo pracują „dla chleba"...; a z drugiej strony, lepiej jest w każdym razie, że wyrobnik, robotnik, szwaczka i służąca, spędzą wieczór w teatrze, choćby na farsie nie bardzo mądrej i dowcipnej, — niż gdyby mieli tracić zdrowie i mienie w ohydnych norach szynkownianych, gdzie dybią na nich najgorsze choroby i nałogi i zatrata godności ludzkiej.

— LOKAUT i STREJK STOLARZY trwa dalej i nie ma obecnie nadziei rychłego jego zakończenia. Majstrowie obstają przy swych warunkach, tj. ofiarują czeladnikom 5 proc. podwyższenia płacy. Czeladnicy zaś żądają 30 proc. podwyżki i skrócenia czasu pracy z 9 i pół g dz. do 8 i pół godz. Ponadto majstrowie nie chcą pertraktować z delegatami robotników, o ile ci nie są wybrani z pośród czeladników. Tymczasem tandeta wiedeńska zalewa Kraków i bogaci obcych przemysłowców. Zachodzi nadto obawa, że jeżeli strejk potrwa jeszcze kilkanaście dni, to będą musieli również zawiesić robotę lakiernicy i ślusarze budynkowi. Tak więc strejk obecny przyniesie wielkie szkody nietylko poszczególnym majstrom i czeladnikom, ale poważnej części krajowego przemysłu.

— PYTLASIŃSKI a REWOLUCJA. W roku bieżącym upłynęło 25 lat walk zapaśniczych mistrza Pytlasińskiego, pierwszego polskiego atlety; aby uczcić pamięć tego atlety, zawiązał się krakowski komitet, w skład którego wchodzi grono sędziów walk zapaśniczych i uchwalił obdarzyć p. Pytlasińskiego medalem pamiątkowym. Pamiątka ta jest na czasie, albowiem w kraju polskim osiągnie ją Polak z rąk Polaków.

„Głos" lwowski występuje przeciw temu uczczeniu Pytlasińskiego, zarzucając, że p. P. w Moskwie uczył policjantów rozmaitych chwytów i ruchów w razie walki z rewolucjonistami. Ponieważ więc p. P. stał się w ten sposób antyrewolucjonistą, przeto nie zasługuje na odznaczenie...

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

We wtorek po raz ostatni w tym sezonie „Balmaskowy" opera w 5 akt. Verdi'go. Ostatni i pożegnalny występ p. Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz 12-ty „Czarwalca".

We czwartek po raz 1-szy w tym sezonie „Piękna Helena", operetka komiczna w 3 akt. Jakóba Offenbacha, gościnny występ Tadeusza Pola w roli Kalchasa.

W piątek „Wesoła wdówka" operetka w 3 akt. Fr. Lehara z panią Miłowską.

W sobotę po raz 2-gi „Trubadur", opera w 5 aktach Józ. Verdi'ego. Gościnny występ Czesława Muszyńskiego.

W niedzielę przedstawienie popołudniowe na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego „Halka", opera w 4 akt. Stanisława Moniuszki.

W niedzielę o godz. 7·30 wieczór po raz 13-ty „Czarwalca"

W poniedziałek benefis Andrzeja Lelewicza po raz I-szy (wznowienie) „Dzwony w Corneville", opera w 4 akt. Planquetta.

— ZEGIESTÓW. W uzupełnieniu niedawnej korespondencji o poświęceniu w Zegiestowie kościoła donoszą nam, że koszta budowy w znacznej części już zostały przez właścicieli zdroju pokryte. Do komitetu budowy należą: jako przewodniczący p. M. Strzelbicki;

starosta z Nowego Sącza, właściciele Zegiestowa p. Stanisław Więckowski i poseł ks. Zyguliński, prof. uniwersytetu dr Józef Nusbaum Hilarowicz i insp. Zygulski ze Lwowa, ks. prałat Sałaciński i zasłużony lekarz zdrojowy dr Piotrowski.

— Z DĘBICY. (Śmierć lekarza). Ludność miasta naszego i okolicy poniosła wielką stratę przez skon swego znakomitego lekarza i zacnego współobywatela dra Tadeusza Męskiego. Umarł zaledwo po kilku dniach choroby, w sile wieku — jako ofiara zawodu. Pogrzeb jego odbył się w sobotę d. 1 sierpnia w Krakowie. Stan lekarski stracił w nim jednego z najdzielniejszych i najszlachetniejszych swych członków, uboga ludność serdecznego i najtroskliwszego przyjaciela, który o każdej porze dnia i nocy spieszył jej z pomocą bez względu na niebezpieczeństwo, na które życie swoje co dzień omal narażał.

— Z ZAKOPANEGO donoszą nam: W najbliższą sobotę dnia 8 bm. odbędzie się tu w sali hotelu „Morskie Oko" wieczór humorystyczny p. Adolfiny Zimajerowej, przy współudziale jej córki p. Rapackiej i p. Kalinowskiego artysty teatru ludowego. W program wchodzą produkcje zupełnie dotąd nieznane, a między innymi wyborna jednoaktówka Courtelina p. t. „Zacisze domowe", nie grana jeszcze na żadnej scenie polskiej. Oprócz tego pani Zimajerowa wypowie także swój popisowy monolog „Miłosne przygody tancerki". Nie można wątpić, że ten doborowy i urozmaicony program, i nazwisko p. Zimajerowej, której niespożytą werwę i naturalny humor podziwiała niedawno publiczność krakowska, ściągną tłumy widzów, żądnych miłej, swobodnej i przyzwoitej rozrywki.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W poniedziałek 27 z. m. w fabryce superfosfatu braci Schönkerów w Oświęcimiu przygniecioną została, spuszczaną przez robotników kilkucetnarową paką mączki kościanej, robotnica Agata Klimczyk, wskutek czego po kilku dniach skonała wśród strasznych męczarni. Winę tego wypadku ponosi podobno zarząd fabryki, który zamiast spuścić pakę specjalnym przyrządem, zezwolił na spuszczanie jej schodami, przez które właśnie przechodziła niczego się nie obawiająca Klimczykowa.

Z Białej donoszą nam: W sobotę w południe wydarzył się tutaj wypadek, którego ofiarą padł 41-letni woźnica browaru akcyjnego Józef Tracz, żonaty, ojciec trojga dzieci. Tracz wiózł ciężko obładowany wóz przez stromą ulicę Kudlicha, gdy nieszczęśliwym trafem złamał się hamulec i wóz całą siłą potoczył się w dół. Tracz spadł z wozu i dostał się pod koła. Skutki były okropne, bo koła odcięły Traczowi prawie całkiem lewą rękę od tułowia. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala, gdzie mu natychmiast rękę amputowano. Jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

— ZATRUCIE GAZAMI w STUDNI. Lwowski „Głos" donosi z Zabłotowa, o strasznym wypadku, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie. — Oto w studni miejskiej w Zabłotowie urwało się wiadro. Wachmistrz policji nakłonił pewnego chłopaka do spuszczenia się do studni celem wydobycia wiadra. Do liny przywiązano na poprzek mocny kij i na nim spuszczano chłopca. W studni jednak znajdował się gaz trujący, wskutek czego chłopiec już w połowie studni spadł z drążka do wody i utonął. Następnie spuszczono do studni w ten sam sposób, bez zabezpieczenia, pewnego robotnika ojca kilkorga dzieci. Ten także już w połowie studni zaduszony gazami spadł w wodę. Wówczas dopiero postanowił spuścić się do studni, aby tamtych ratować, wachmistrz policji, przywiązawszy się jednak wprzód do liny. Spuściwszy się jednak do połowy studni począł krzyczeć, aby go czempredzej wyciągnięto. — Sprowadzono z fabryki tytoniu maszyny do pompowania powietrza. W ciągu 1 30 godziny oczyszczono studnię z zabójczych gazów. Spuszczono robotnika, którego silnie uwiązano, a ten wydobył ze studni dwa trupy.

Podnieść należy, że studnia miejska nie była od dłuższego czyszczona, wskutek czego nagromadziło się w niej wiele kwasu węglowego.

— MORDERSTWO ŻYDA. Z Delatyna donoszą, że onegdaj posprzeczali się tam dwaj żydzi — stolarz z fiakrem. Wśród bójki zagroził fiakier stolarzowi, iż go zabije i to co przyrzekł, następnego dnia wykonał. Wieczorem fiakier wybił stolarzowi wszystkie szyby, a następnego dnia zaczaiwszy się przed jego domem, uderzył go w ten sposób orczykiem, iż stolarz wskutek pęknięcia czaszki, na miejscu wyzionął ducha. Fiakra Mozesa Serwasera żandarmerja natychmiast uwięziła, uwalniając go w ten sposób z rąk rozszalałych tłumów żydowstwa, które go chciały na miejscu zlynczować.

Ażeby żyd zabił żyda — to jest wypadek bardzo rzadki, to też żydzi w Delatynie są tą zbrodnią ciągle jeszcze strasznie wzburzeni i odgrażają się, że jeżeli tylko dostaną mordercę w swoje ręce, to urządzą mu „ostatnią godzinę".

— WYSTAWA w JAROSŁAWIU. Dnia 31 lipca br. odbyło się pod przewodnictwem ks. Witolda Czartoryskiego posiedzenie pełnego komitetu wystawy, oraz komisji budowlanej, kwaterunkowo-informacyjnej. Członkowie komitetu zdawali sprawę z dotychczasowych czynności, w szczególności zaznaczono znaczny wpływ zgłoszeń udziału, uchwalono po dłuższej dyskusji budżet i ceny miejsc, które będą dostępne nawet dla najuboższych. Komitet rolniczy podał do wiadomości, że wystawy żywego inwentarza, odbędą się w następujących terminach: 4, 5 i 6 września wystawa bydła, 10 i 11 koni, 15 i 16 nierogacizny i drobiu. Obecny na posiedzeniu dyrektor Ligi P. P. ze Lwowa p. Olszewski, zawiadomił, że tegoroczny zjazd Ligi P. P. odbędzie się w Jarosławiu w dniach 12 i 13 września, na który zapowiedziany jest przyjazd kilku ministrów. Projektowana jest również wycieczka posłów sejmowych na wystawę. Ustalono następnie termin otwarcia wystawy na 22 sierpnia godz. 11 rano. Poszczególne sprawy poruczono do załatwienia komitetowi wykonawczemu i osobnym komisjom.

— Z BIAŁEJ donoszą: Na doniesienie do tutejszej żandarmerji odgrzebano na tutejszym cmentarzu zwłoki noworodka pogrzebane przez jedną akuszerkę. Przeciwko winnym osobom zarządzono śledztwo karne. W śledztwo zamieszana jest pewna znana osobistość, dlatego też budzi ogólne zainteresowanie. Podobno sprawą zajmuje się obecnie sąd w Bielsku.

Ze świata.

REPETYCJA DRAMATU. Paryż miał niedawno dużą sensację, ponieważ w wili zamordowanego bankiera Remy'ego odegrano jedyną w swoim rodzaju pantomimę, mającą odtworzyć scenę morderstwa.

Reżyserem pantomimy był sędzia śledczy, spektatorami zaś urzędnicy sądowi i kilku sprawozdawców dziennikarskich.

Konieczność tego wstrząsającego epizodu wynikła ztąd, że ujęci sprawcy zabójstwa: kamerdyner Courtois i maitre d'hotel Renard, wypierali się i składali winę jeden na drugiego. Sędzia postanowił tedy przesłuchać ich na miejscu zbrodni, proponując jednocześnie oskarżonym, aby pokazali, jak się istotnie działo.

W mieszkaniu Remy'ego przyprowadzono wszystko do tego stanu, jaki panował tam nocy krytycznej: pospuszczano w oknach zasłony, pozapalano światła elektryczne i przywiedziono oskarżonych. Licznie zebrana przed willą publiczność omal nie zlinczowała obu zbrodniarzy, i trzeba było energicznej interwencji policji, aby ich obronić.

Wreszcie rozpoczęło się „przedstawienie".

Najpierw do sypialni wprowadzono Courtois'a, przerażonego do głębi linczem, który mu przed chwilą groził ze strony publiczności. Młody chłopak, wezwany przez sędziego, ażeby wszystko opowiedział i przedstawił, czy „odegrał" wiernie, zapewnia drżącym głosem że wyzna prawdę. Courtois w bieliźnie i boso zabiera się do strasznego przedstawienia. Opowiadając, wsuwa się na palcach do przyległej umywalni i tam kryje się za komodą czekając na umówiony z Renardem sygnał, t. j. na trzykrotne puknięcie.

Gdy usłyszał pukanie, wpadł do sypialni i obrócił guzik lampy elektrycznej, opowiadając jednocześnie urzędnikom przebieg zamachu zbrodniczego. Renard stał u stóp łóżka i ślepo zadawał swojej ofierze ciosy nożem. Pomimo 80-ciu lat życia, Remy bronił się rozpaczliwie. Zalany krwią usiadł na łóżku i zaczął walkę na śmierć i życie z Renardem. Następuje chwila krytyczna. Renard, którego opuszczają siły, wzywa na pomoc swojego wspólnika. Courtois chwyta ofiarę pod gardło, ale Remy wyrywa się z żywych kleszczy, przyczem ukąsił w palec swojego nowego oprawcę. Courtois krzyknął z bólu, ale ponownie pochwycił pod gardło starca, którego zaczęły opuszczać siły, a tymczasem Renard zadaje mu cios śmiertelny. Opowiadaniem o usuwaniu śladów zbrodni zakończył Courtois tę jedyną w swoim rodzaju pantomimę.

Przychodzi kolej na Renarda, którego do sypialni wprowadzają czterej policjanci. Przedtem pogrążono pokój w ciemności. Jeden z ajentów policji zajął w łóżku miejsce Remy'ego. Gdy wszedł Renard, ajent jakby ze snu zbudzony i przerażony usiadł na łóżku. Potem, niby w obronie własnej, wyskakuje z łóżka i chwyta Renarda za szyję. Scena ta wstrząsnęła nerwami wszystkich obecnych, tylko Renard zachował zupełny spokój. Sędzia kazał zapalić wszystkie lampy elektryczne. W jednej chwili w sypialni rozlało się światło „al giorno". Sucha twarz Renarda ani drgnęła.

Zatwardziały zbrodniarz zachowuje kamienny spokój i powiada, że nie rozumie całej sceny. Courtois bezczelnie skłamał, on zaś jest niewinny.

Courtois w uniesieniu chce rzucić się na Renarda, ale policjanci z trudem go powstrzymują. Renard rzuca mu jeszcze z zimną krwią:

— Kłamiesz!

Tak się skończyła „repetycja", przedstawiona zresztą tylko przez Courtois'a. Obu zbrodniarzy odwieziono do więzienia.

Telegramy.

OGŁOSZENIE USTAWY.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg." ogłasza ustawę z 27 zm. w sprawie rozszerzenia czasowego uwolnienia od podatku domowo - czynszowego nowych budowli na gruntach pofortyfikacyjnych w mieście Krakowie, oraz w gminach katastralnych Nowa wieś narodowa, Krowodrzą, Czarna wieś i Zwierzyniec.

WIEDEN. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstwa z 2 bm. w sprawie kilku zmian w zaliczeniu miejscowości odnośnie do dodatku aktywalnego urzędników państwow. Według tego między innemi zostały posunięte do II kl.: Borysław, Drohobycz, Jarosław, Nowy Sącz, Podgórze, Rzeszów, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, do III kl. Biała, Oświęcim, Sanok, Posada Sanocka, Wadowice, Wieliczka Wolanka, Zakopane i Żółkiew z ważnością od 1 grudnia br.

BOŚNIA a KONSTYTUCJA w TURCJI.

WIEDEN. Minister Burian nadesłał redakcji „Zeit" następujące pismo: „Zajścia w Konstantynopolu i ich skutki należy oceniać z jak największą ostrożnością. To odnosi się także do ewentualnego oddziałania na Bośnię i Hercegowinę. Niema jednak zbytniego powodu do

obaw. Nasza administracja jest postępowa i trzyma się programu przedstawionego w delegacjach, którego ostatecznym celem jest utworzenie Sejmu prowincjalnego. Ludność wie o tem i wystarcza jej to, jak długo prawno-państwowe stanowisko tego kraju nie jest uregulowane. Ludność absolutnie nie identyfikuje swego stanu ze skargami ludności tureckiej na system obecnie tam zniesiony i dlatego większość ludności krajów okupowanych niema po wodu objawiać niepokoju przy realizowaniu programu rządowego.

MIANOWANIE.

WIEDEŃ. Cesarz zamianował radcę leśnictwa Cyryla Kochanowskiego starszym radcą leśnictwa.

POWRÓT PARY CARSKIEJ.

PETERSBURG. Para carska popoł. powróciła do Peterhofu z wód fińskich.

PODRÓŻE WILHELMA.

SZTOKHOLM. Przybyła tu wczoraj para cesarska niemiecka na pokładzie „Hohenzollern“. Po powitaniu udała się para cesarska do pałacu królewskiego.

Cesarz Wilhelm zamianował króla Gustawa admirałem niemieckiej floty, król Gustaw nadał ces. Wilhelmowi wielki krzyż orderu „Waza“. Ces. Wilhelm zamianował królową szwedzką właścicielką 34 pułku piechoty.

O PRZYJAŹŃ AUSTRO-WŁOSKĄ.

RZYM. Minister spraw zagranicznych Tittoni otrzymał z Londynu depeszę, podpisaną przez baronową Suttnerową z doniesieniem, że zgromadzeni na XVII kongresie pokojowym, delegaci Włoch i Austryi utworzyli komitet z zadaniem podjęcia inicyatywy w sprawie propagandy przyjaźni austro-włoskiej i proszą o poparcie Tittoniego.

Analogiczne zawiadomienie przesłano równocześnie austro-węgierskiemu ministrowi br. Aerenthalowi.

Minister Tittoni odpowiedział z podziękowaniem za radosne wieści, witając dzieło austryackich i włoskich delegatów z radością i życząc powodzenia tej akcyi.

PRZEWRÓT W TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Około 300 żołnierzy 2-go korpusu z oficerami przybyło tu onegdaj, aby złożyć podziękowanie sułtanowi za konstytucję. Przyjęli ich wysłannicy sułtana. Żołnierze nieśli chorągiew z napisem: „Wolność, równość, braterstwo“. Wojsko ustawiło się przed pałacem w Yildiz. Sułtan zjawił się w oknie, zawołał do siebie komendanta i powiedział do niego: „Jestem bardzo zadowolony, że was widzę. Witam was żołnierze, moje dzieci i rozkazuję wam, byście innym towarzyszom waszego korpusu zawieźli moje pozdrowienie“.

Wojsko aklamowało sułtana, poczem powróciło koleją do Adryanopola.

KONSTANTYNOPOL. Wczoraj przybyli zę Saloniki członkowie tamtejszego komitetu, aby pracować nad przywróceniem porozumienia między obecnym rządem i komitetem młodotureckim i umożliwić szybkie urzeczywistnienie celów komitetu.

KONSTANTYNOPOL. Prasa krytykuje postanowienia sułtańskiego „hatti huwajum“ ze względu na postanowienie, według którego sułtan bezpośrednio mianuje ministra wojny i marynarki. Według zdania prasy rozporządzenie to sprzeciwia się konstytucji.

KONSTANTYNOPOL. Według dziennika „Ikdam“ sułtan na wiadomość, że członkowie komitetu jedności i postępu (sekcja adryanopolska) mają przybyć do Konstantynopola, wysłał na ich przyjęcie ministra wojny, ministra policji i dwóch szambelanów, jako też dwa bataljony wojska z muzyką. Wnet jednakowoż nadeszła wiadomość, że komitet adryanopolski nie przybędzie.

KONSTANTYNOPOL. Burzliwe demonstracje dzięki wpływowi młodotureckiemu, zwolna ustają.

KONSTANTYNOPOL. Burzliwe demonstracje dzięki wpływowi młodotureckiemu zwolna ustają.

TURCJA i ROSJA.

KONSTANTYNOPOL. Dziennik „Ikdâm“ w artykule podkreśla, że największe niebezpieczeństwo grozi Turcji z zagranicy, specjalnie z Rosji, która jest nieprzyjacielem dawnym Turcji, zaś Bułgarja jest narzędziem w ręku Rosji. Turcja musi więc czuwać wobec tych intryg skąd grozi niebezpieczeństwo.

BUNT WIĘŹNIÓW.

PARYŻ. W więzieniu w miejscowości Nimes przyszło ponownie do wykroczeń. Więźniowie zniszczyli cały materjał w salach pracy. Dotąd nie zdołano opanować rozruchu. Zarząd więzienia dla ochrony zagrożonego personalu postawił do rozporządzenia 300 żołnierzy.

FRANCUZI w INDOCHINACH.

PARYŻ. Według wiadomości nadeszłych z Sajgon, oddział wojska, jaki wysłano pod dowództwem kapitana Fleury przeciwko powstańcom dostał się w zasadzkę. Kapitan i jeden z poruczników zostali zabici.

PO KRWAWYM STREJKU.

PARYŻ. Mimo parolu wydanego przez „Confederation generale au travail“ wczoraj rano pracę normalnie podjęto. Robotnicy ziemni i murarze pracują. Mimoto na placach budowlanych widać małe grupy strajkujących, którym się udało małą część robotników nakłonić do zastanowienia pracy. Policja czuwa, by nie dopuścić do gwałtów. Także w Villeneuwe i okolicy w nocy nie przyszło do żadnych zaburzeń.

STRASZNY POŻAR.

NOWY JORK. (Aj. Havasa). Pożar lasów we Fernic (Angielska Kolumbia) dalej trwa. Dotąd 6 miast spalonych, 150 ludzi straciło życie, całe setki rannych, kilka tysięcy bez dachu. Szkoda wynosi przeszło 5 milionów dolarów.

NADESŁANE.

W kościołku św. Wojciecha w Rynku głównym od 900 lat po lewej stronie od wejścia istniała grota w murze, a w niej ukrzyżowany Chrystus rozpięty na krzyżu, przed ołtarzem którego padali i klękali pielgrzymi z błagalnemi prośby, jakie nieraz wysłuchane bywały. Przed rokiem atoli, niewiadomo z jakiego powodu i z czyjej inicjatywy, ołtarz ten usunięty został, a wizerunek rzeźbiony, wyobrażający postać ukrzyżowanego Chrystusa, umieszczono w kruchcie kościółka, i dzisiaj smutno bez Niego, a setki ludzi wylewa łzy z tego powodu. Grota owa zamurowana została, jednakowoż nie zamurowano Serc Wiernych Chrześcjan, którzy upominają się o odmurowanie groty i umieszczenie w niej napowrót wizerunku Chrystusa. Jak bardzo wiernym na tem zależy, tego dowodzi sen, jaki miała p. Marja Łopatecka (zamieszkała w Dębnikach, ul. Pocztowa l. 11), która pierwszy raz 7 maja b. r. ujrzała ów wizerunek, który jakby do niej mówił „że jak Ja się z pod murów nie wydobędę, to oni się z pod wody nie wydobędą“. A dnia 1 sierpnia b. r. o godz. 5-ej rano w ten sam sposób powiedziano jej na śnie. Osoba ta o której powyżej wspomniałem, dziś po mszy św. w kościołku św. Wojciecha opowiedziała mi o tem, a jako prawy katolik i patrjota, ogłaszam to listem publicznym, z apelem do wiernych Serc w Tym ukrzyżowanym Chrystusie, aby w tej drodze, raczyli wspólnie działać, ażeby grota ta Chrystusowa — dziś zamurowana, napowrót odmurowaną została i w niej, jak poprzednio, umieszczono zdjętego Chrystusa, który tego wymagał.

Na cel ten będą złożone dobrowolne składki.

Piotr Biliński.

Grzegórzki 25.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,

12.20 w nocy. osobowy Nr. 11 z Podgórza - Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sacza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa. i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala: w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, osobowy. Nr. 31 z Krakowa,

4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.

4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawine, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, pospieszny. Nr. 3. z Krakowa,

6.50 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.

7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 wrzesnia włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano, osobowy Nr. 15. z Krakowa,

8.09 rano. osobowy, Nr. 15, z Podgórza - Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.

8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.

8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,

9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,

9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchabory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przedpoł osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.

10.43 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.

10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,

11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,

1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,

1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł., mięszany, Nr. 461. z Krakowa,

1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowege Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,

3.13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.

3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.

3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa

3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,

6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,

7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.

7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.

8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,

8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,

8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linie transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa. Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do STanisławowa.

9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa,

9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza. Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,

10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa. w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,

11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

11.52 „ „ Nr. 47, z Krakowa;

12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,

12.09 „ „ Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Z wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osobowy Nr. 12. do Podgórza-Płaszowa.

3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja. Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i i Budapesztu.

5.02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.

5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu: od Nowego Zagórza i Chyrowa: w Przewosku od Rozwadowa.

5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.

5.52 rano, osobowy, Nr. 48 do Podgórza - Płaszowa.

6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze. Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.

6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połaczenia w środy i niedziele przez Konstancye z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.

7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.

7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.

7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.

8.10 rano, osobowy. Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połaczenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.

8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.

10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.

11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.

11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.

1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Szczucina i Jasła.

1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.

1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.

2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa. z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września, włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączeina w Suchej od Zwardonia i Zywca.

2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,

3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.

4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,

4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.

4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,

6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowago Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,

6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464. do Krakowa z Wieliczki.

7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.

7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,

8.10 „ „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.

9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.

9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połaczenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.

9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa. Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24 Podgórza-Płaszowa,

10.40 „ „ Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasłai w Dębicy od Rozwadowa, Nabbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.41 wieczorem osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,

10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płaszowa,

11.00 w ncy, osobowy Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórzo-Płaszów. Połac nia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszycwa; w Chabówewa ze do Krako